



Koncert w Kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej – 20.05.2016

W tym roku już po raz szesnasty odbywa się Festiwal Nauki w Krakowie.

Z tej okazji jedną z imprez, organizowanych w tych dniach, ma być koncert Józefa Skrzeka z zespołem i chórem powstałym z reprezentantów krakowskich uczelni (UR, UJ, UP, UE).

Ta wiadomość staje się nam bliska za sprawą maila prorektora Akademii Muzycznej i jej wykładowcy, a zarazem wykładowcy Uniwersytetu Pedagogicznego i dyrygenta istniejącego tam chóru Educatus, profesora doktora habilitowanego Adama Korzeniowskiego. Kiedyś również kolegi wielu z nas, z Krakowskiego Chóru Akademickiego UJ.

Odbiorcą maila była nasza Pani Dyrygent i jak to sama zauważyła, ultimatywna jego wersja, a także jak należy sądzić, zrozumienie hierarchicznych zależności porządkowanych tytułami naukowymi, kazała przekazać jego treść nam, wszystkim chórzystom Agricoli.

Wiadomość nadeszła we wtorek, 10-go maja. Zostaliśmy zaproszeni do udziału w koncercie mistrza Skrzeka, a pierwsza próba ma się odbyć już pojutrze, czyli we czwartek, 12-go.

Sam koncert pod tytułem "Terra Nostra Desiderabilis" odbędzie się, w znanym już nam dobrze kościele, pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej, 20-go maja o godzinie 21-szej.

Czasu nie ma więc dużo, ale nazwiska Skrzeka, Korzeniowskiego i miejsce występu, nie pozostawiają wątpliwości tym, co zgłaszają się do występu.

Pierwsza próba odbywa się w auli budynku Uniwersytetu Pedagogicznego, przy ul. Ingardena.

Przed przerwą ćwiczymy w grupach. Basy z altami ćwiczą pod ręką profesora. Tenorami i sopranami zajmują się jego współpracownicy.

Po przerwie spotykamy się w całości i pod ręką Adama Korzeniowskiego, ćwiczymy utwory.

Utworów jest kilka i są to:

Tysiące Planet – słowa Julian Matej

O Ziemi – słowa Alina Skrzek

Memento- słowa Juliana Matej

O Panie – słowa Karol Wojtyła

Św. Rita z Cascii – słowa Aleksandra Baltissen

Terra Nostra Desiribilis – słowa Alina Skrzek, Julian Matej

Autorem muzyki do wszystkich utworów jest Józef Skrzek.

Utworów niemało. Profesor Korzeniowski wlewa w nas otuchę, że zdążymy i będzie dobrze.

Podoba się nam styl pracy nad utworem, przypominający układanie puzzli.

Ćwiczymy intensywnie i efektywnie, co pozwala próbę zakończyć punktualnie o godzinie 21-szej.

Wtorek 17-tego, to kolejna próba. Asia podszkoliła dziewczyny, a nami zajmuje się profesor.

W środę na próbie mamy przyjemność gościć już Józefa Skrzeka. Przedstawia nam go Adam Korzeniowski.

Na wyciągnięcie ręki mamy legendę polskiej muzyki. Bo przecież Józef Skrzek, to nie tylko założyciel i lider Śląskiej Grupy Bluesowej SBB, kórej mottem było Szukaj Burz Buduj, co w latach siedemdziesiątych XX wieku, zjednało jej wiele fanów, ale również członek zespołu Breakout czy współpracownik Czesława Niemena. Poza tym muzyk z krwi i kości ze śląskim rodowodem. A tam dobrą muzykę potrafią grać bardzo dobrze, łącząc talent z niezwykłą pracowitością wywodzących się stamtąd artystów.

Józef Skrzek okazuje się szalenie sympatycznym, profesjonalnym i pozbawionym pustego gwiazdorstwa muzykiem. Jak odczuwamy, jest człowiekiem mającym poczucie humoru i dystans do tego co robi.

Zauważamy, że profesor Korzeniowski dobrze zna się z mistrzem Skrzekiem. To tworzy dobry klimat do pracy. Ćwiczymy w tej samej auli co w dniach poprzednich. Sopran doznają wielkiego wzmocnienia, bo w ich składzie występuje również nasza Asia.

Nasi mistrzowie, na bieżąco ustalają interpretacje utworów.

Kończymy próbę trochę po 21-szej.

Umawiamy się na próbę na dzień następny, już w Kościele Św. Katarzyny Aleksandryjskiej.

Kościół ten znany jest ze znakomitej akustyki, toteż za zgodą ojców augustianów, gości często muzyków.

To dotyczy i nas, bo już korzystaliśmy z gościny, przy naszym polsko-holendersko-angielskim projekcie "Budowanie mostów w muzyce", jesienią zeszłego roku.

Teraz projekt Józefa Skrzeka gości w tej świątyni.

Dodatkowo ukłonem mistrza, w kierunku klasztoru, jest pieśń "Św. Rita z Cascii", bo przecież ten kościół jest właśnie centrum kultu tej świętej, gdzie 22-go każdego miesiąca, odbywają się uroczyste msze święte, z czytaniem prośb do świętej Rity i święceniem róż, przyniesionych przez wiernych.

Nasz koncert odbędzie się na dwa dni przed największymi uroczystościami, bo odbywającymi się 22-go maja, w kolejną rocznicę jej śmierci (Święta Rita zmarła 22 maja 1457 roku).

Nasza próba dzień przed koncertem, odbywa się na środku kościoła, jeszcze nie w miejscu, gdzie będziemy śpiewać, bo cały sprzęt (instrumenty, światło, nagłośnienie) oraz praktikable, na których będziemy stać wraz z innymi chórami dopiero są ustawiane. Profesor Korzeniowski, po pewnym czasie ustala, że głosy męskie, będą jeszcze ćwiczone przez naszą Asię. Idziemy do pomieszczeń w podziemiach. Ćwiczymy intensywnie i kiedy zjawiamy się ponownie na próbie w kościele, czujemy się już pewniej. No i zdecydowanie lepiej to brzmi. Asia wykonała z nami znakomitą robotę.

Ćwiczymy, także wraz z Józefem Skrzekiem. Próbę kończymy dobrze po 21-szej.

W dniu koncertu spotykamy się w kościele o godzinie 18-tej. Wszystko jest już przygotowane do koncertu i na próbę możemy stanąć na praktikablach.

Próbujemy, wpasowując się w akustykę świątyni.

Ponieważ, skład koncertowy chóru złożony jest z członków czterech chórów, to Adam Korzeniowski postanowił, że panie będą ubrane na czarno, a panowie na czarno z białymi koszulami, w rozpiętych kołnierzykach, by bez krawatów bardziej nas ujednoczyć niż zaznaczyć różnice.

Do koncertu pozostało już niewiele czasu i zastanawiamy się, czy kościół wypełni się słuchaczami w takim stopniu, by można było mówić o komplecie publiczności.

Jest piątkowy wieczór i Kraków oferuje wiele różnych atrakcji. Wierzymy, że jesteśmy pośród nich.

Zbliża się godzina 21-sza, godzina koncertu.

Zbieramy się w krążgankach kościoła. Stajemy tak, by w miarę równo móc wyjść na koncert.

Dyrygent, profesor Korzeniowski, stojąc na kamiennej ławie, przylegającej do ścian krużganków, mobilizuje nas, a jednocześnie uspakaja. Mówi, że ze strony Józefa Skrzeka, będzie się można spodziewać niespodziewanych muzycznych zachowań, bo przecież to twórca z pogranicza jazzu i rocka, gdzie improwizacja jest częścią muzyki. Dodaje jednak także, że postara się tak reagować, dyrygując, żebyśmy się połapali.

To brzmi jak deklaracja wodza przed bitwą.

Wychodzimy na koncert. Basy jako pierwsze. Wchodzimy przy niesłabnących brawach, mimo tego, że jest nas ponad siedemdziesiąt osób.

Zaczyna się koncert. My stoimy na praktikablach. Centralnie przed nami znajduje się sprzęt mistrza Skrzeka. To organy i syntetyzator ustawione w podkowę i nawet piętrowo. Z prawej strony, patrząc z naszej perspektywy, stoi koncertowy fortepian. Po lewej stronie, zestaw perkusyjny, odgradzony od nas przezroczytym parawanem. Pośród tego całego instrumentarium znajduje się, na szczęście, jeszcze miejsce dla naszego dyrygenta. Swoją rolę, odegrają również kościelne organy, znajdujące się w tyle za nami, na kościelnym chórze. Na nich będzie grał, profesor Henryk Botor, z krakowskiej Akademii Muzycznej.

Ważnym elementem koncertu jest światło. Różne kształty i kolory, przenikają przestrzeń kościoła, zatrzymując się na jego kamiennych murach.

Nasze śpiewania, w których towarzyszy nam Józef Skrzek, bądź to na instrumentach elektronicznych bądź na fortepianie, przeplatane są solitycznymi wykonaniami mistrza, lub jego muzyką brzmiącą wraz z kościelnymi organami profesora Batora.

Józef Skrzek krząta się wokół swego instrumentarium z wyraźną swobodą, luzem, radością a jednocześnie skupieniem. To zapewne jeden z tych ludzi, który kocha to co robi.

W oparach scenograficznego dymu, przypomina mistrza kuchni, przygotowującego potrawy. Smaczne, rozmaite i bogato przyprawione. Tak wprost z kuchni śląskiej.

W kilku utworach, główny bohater wieczoru, wchodzi w rolę akompaniatora, tworząc fortepianowy podkład, dla śpiewającej pieśni, córki kompozytora Elżbiety Skrzek. Tym samym, utwierdzamy się w przekonaniu, że życie dało szansę mistrzowi Skrzekowi bycia autorem nie tylko pięknej muzyki, ale i współautorem uroczej córki.

W koncercie swoją rolę spełnił też perkusista Mirosław Muzykant. Pokazał, jak delikatnym instrumentem towarzyszącym może być perkusja, ale również jaką wielką, za sprawą jego solowego popisu, ma w sobie siłę.

Koncert kończy się około godziny 23- ej. Wszyscy wykonawcy, odbierają ogromne brawa od widowni, która wypełniła kościół w całości. Nasze obawy co do frekwencji oraz co do tego czy sobie poradzimy, po pracy w tak przyspieszonym tempie i w ograniczeniu czasowym, okazały się niepotrzebne.

Było magicznie i pięknie.

Podziękowania dla Józefa Skrzeka i wszystkich, którzy przyczynili się do tego udanego koncertu.

Podziękowania za zaproszenie nas do tego wydarzenia.

Pani Doktor i Panu Profesorowi za zmobilizowanie nas i ... wiarę w nas.

Janusz Czerwiec fazi